

Wydanie trzecie / poniedziałek 5 kwietnia 2021

Perspektywa (lewego) kierunkowskazu (2)

Pewnie wielu ludzi zadaje sobie pytanie, dlaczego przestrzegamy przepisy prawa. W każdym razie, powinniśmy sobie takie pytanie zadawać, odpowiedź na nie jest źródłem ważnej informacji o nas, określa nasze miejsce w społecznej hierarchii sensów.

Najlepsza odpowiedź byłaby taka, że przestrzegamy prawa, bo uważamy je za słuszne. To oczywiście bywa prawdą, lecz tylko w tym sensie, kiedy słuszność wywodzimy z obowiązków moralnych. Część wskazań moralnych pokrywa się ze wskazaniami religijnym, część z nich jest im bardzo bliska. W gruncie rzeczy odpowiedź na pytanie dlaczego na przykład nie należy współżyć z kurczakiem (przykład Jonathana Haidta) odpowiedź brzmi: bo tak, bo nie „wolno”. Takie przyczyny przestrzegania przepisów nazwijmy **wyznawaniem**.

Drugi motyw przestrzegania prawa jest pragmatyczny, sprowadza się do intuicyjnej aplikacji imperatywu kategorycznego Kanta: *Należy postępować zawsze wedle takich reguł, co do których chcielibyśmy, aby były one stosowane przez każdego i zawsze*. Jest to motywacja pragmatyczna, nie musi wiązać się z głębokim przeżyciem moralnym. Na przykład łatwiej jest mi wyrzucać śmieci jak popadnie, ale dla dobra ogółu mogę dać się przekonać do ich selekcji. Takie przyczyny przestrzegania przepisów nazwijmy **akceptacją**

Ale wreszcie, bardzo często, przestrzegamy prawa ponieważ boimy się konsekwencji jego nieprzebrzegania, boimy się kary po prostu. Taki przyczyny nazwijmy ogólnie **wymuszeniem**.

W rzeczywistości, nasze motywy w kwestii przestrzegania prawa mają bardzo często charakter mieszany. Trochę wyznajemy, trochę akceptujemy, trochę się boimy.

No i właśnie funkcjonowanie poszczególnych społeczeństw różni się tym, w jakim stopniu poszczególne ingredience w mieszane są do naszego sposobu akceptowania reguł.

W Polsce dominuje w wielu przypadkach akceptacja przepisów wynikająca z wymuszenia, z obawy przed karą. Wskutek czego w tych przypadkach, w który kara jest niewielka lub zapewne nie będzie w ogóle wymierzona, owo przestrzeganie przepisów zanika. Co gorsza, zanika wszelka świadomość sensu dla których takie przepisy wymyślono.

W wielu innych społeczeństwach i narodach wśród kierowców samochodów – pokazywanie zamiaru skrętu w lewo z pewnością należy to reguł przestrzeganych z powodu **akceptacji**. Nikt, żaden kierowca nie lubi dowiedzieć się w ostatniej chwili, że ten przed nim skręca w lewo w sytuacji, gdy my zamierzamy jechać prosto. To własne doświadczenie, łącznie z mniejszym lub większym wkurwem nie staje się jednak przesłanką do powszechnej akceptacji sensownego używania lewego kierunkowskazu. Powtórzmy, przesłanką takiego akceptowania przepisów byłby tu nakaz moralny, znany powszechnie jako imperatyw kategoryczny Kanta.

Dlaczego właściwie tak się dzieje, że akceptujemy to, co mimo wszystko jest dla nas szkodliwe, a co więcej – taka sytuacja nie wpływa na nasz sposób używania kierunkowskazu? O tym w kolejnych odcinkach. *Stay with us.*

Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

LinkedIn i prawnicy



Po prawdzie, wśród mediów społecznościowych dla prawników jako tako nadaje się tylko LinkedIn. Prawnik występujący na facebooku może sobie bardziej zaszkodzić, niż pomóc. Profesjonalista sam powinien sobie odpowiedzieć na pytanie czy korzystałbym z pomocy innego profesjonalisty, gdybym go znalazł na facebooku, nie mówiąc już o Instagramie, i dowiedział się o jego czterech rudyh kotach.

Kto wie zresztą, jak to wygląda na świecie, w każdym razie w Polsce żadne media społecznościowe nie gwarantują sensownego poziomu myśli. Po prostu traktujemy domenę publiczną jako sferę swoistej dowolności i nieodpowiedzialności, czyli jako sferę niczyją. Nie mówię o hejcie, ale o braku twórczej wymiany myśli.

Zamieściłem w tej sprawie [post na LinkedInie](#), właśnie dlatego, że nam prawnikom, pasuje tylko LinkedIn. Problem jednak w tym, że na LinkedInie wśród polskich profesjonalistów głównym tematem jest [#lubudubu](#), by użyć nieśmiertelnego symbolu nadmuchanej chwalby i lizusostwa, które chodzą zwykle obok siebie. Czyli albo, że coś wygraliśmy i w czymś jesteśmy najlepsi, albo, że gratulujemy innym, że są tacy piękni i mądrzy, bo coś tam wygrali. Tego typu laudacje i laudacyjki

LinkedIn- post



Like



Celebrate



Love



Insightful



Curious

Reakcje były interesujące, ponad 9 tys. wyświetleń, prawie 100 wpisów niemal wyłącznie nieznanymi mi osobom. Widać, że temat dręczy sporo osób, które niekoniecznie mają czas i ochotę by czytać na temat, jacy to inni są nadzwyczaj doniośli.

Faktem jest natomiast, że ci, których moja krytyka mogłaby najbardziej dotyczyć – nie odezwali się. Wcale się im nie dziwię. Spór o to, jaki będzie i o czym będzie LinkedIn sprowadza się do tego, jakiego Linkiedina sobie zrobimy.

Unia

Dawno temu, czyli krótko przed wejściem Polski do Unii byłem na imprezie międzynarodowej sieci prawniczej, do której należałem. Pamiętam, jak pewien Fin, nazywał się Henrik Hastö, intensywnie uprzedzał mnie, co oznacza wejście jego kraju Unii dla prawnika. Wierzyłem mu, kiwałem głową, ale raczej bez przekonania.

Trzeba powiedzieć, że jakiś zasadniczy szok w życiu zawodowym większości polskich prawników w 2004 roku nie nastąpił. Ani potem. Większość regulacji unijnych wchodzi do Polski za pośrednictwem polskich aktów prawnych. Nawet rozporządzenia, nie wiedzieć, czemu, obudowane są polskimi ustawami, jak choćby najślawniejsza z unijnych regulacji ostatnich lat, GDPR czyli RODO.

To, że rozporządzenia unijne obowiązują w krajach członkowskich bezpośrednio – to wiadomo. Nie wszystkim wiadomo natomiast, że orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w rzeczywistości prowadzi do bezpośredniego obowiązywania także dyrektywy.

Rozumowanie Trybunału odnosi się do dyrektyw równościowych (2000/54 i 2006/78), ale prawdopodobnie można będzie je zastosować także do innych kwestii. Polega ono na tym, że jeżeli pewne uprawnienie wynika z aktów konstytucyjnych Unii, czyli przede wszystkim z Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej, to sądy krajowe zobowiązane są do takiej wykładni prawa, aby możliwe było stosowanie odpowiedniego aktu. Rzecz w tym, że ów przepis z najwyższej górnej półki ma być rozumiany w taki sposób, w jaki został on określony w poszczególnej dyrektywie. Tak oto w praktyce dochodzi do bezpośredniego stosowania dyrektyw w porządku prawnych krajów członkowskich.